

Niemcy: Pożegnanie Gaucka

Artur Ciechanowicz

Prezydent Niemiec Joachim Gauck ogłosił, że nie będzie ubiegał się o reelekcję w 2017 roku. Podjął taką decyzję, mimo że 63% Niemców chciałoby, aby nadal był on głową państwa, a do ponownego kandydowania namawiali go politycy koalicji rządowej CDU/CSU-SPD, w tym kanclerz Angela Merkel. Jako powód 76-letni polityk podał swój wiek i stan zdrowia. Wybory nowego prezydenta przez Zgromadzenie Federalne odbędą się w lutym 2017 roku.

Joachim Gauck – w przeszłości ewangelicki pastor i wieloletni szef Urzędu ds. Akt Stasi – jest prezydentem od 2012 roku. Był wielokrotnie krytykowany, zwłaszcza przez Partię Lewicy (która jako jedyna nie poparła jego wyboru) za włączanie się w bieżące debaty polityczne. Gauck jednoznacznie opowiadał się za większym zaangażowaniem Niemiec na arenie międzynarodowej, definiował RFN jako państwo imigranckie, wypowiadał się przeciwko współpracy innych ugrupowań z postkomunistami. Jest najlepiej ocenianym niemieckim politykiem (76% obywateli jest zadowolonych z jego pracy), dzięki czemu udało mu się odbudować autorytet urzędu prezydenta, nadszarpięty przez skompromitowanego poprzednika – Christiana Wulffa (CDU).

Komentarz

- Rezygnacja Joachima Gaucka z ubiegania się o reelekcję to dodatkowy problem dla Angeli Merkel, który pojawia się na kilkanaście miesięcy przed wyborami do Bundestagu (wrzesień 2017). W rezultacie decyzji prezydenta Merkel będzie musiała się zmierzyć z kolejnymi tarciami w koalicji (które i tak są duże z powodu różnych koncepcji polityki migracyjnej) przy okazji wyboru kandydata. Żeby uniknąć przedwczesnego konfliktu w sprawie następcy, zarówno prezydent Gauck, jak i liderzy partyjni wyraźnie starali się tonować nastroje i komentarze po ogłoszeniu decyzji. Podkreślano, że stan państwa jest bardzo dobry i zmiana na stanowisku prezydenta, mimo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, jest „demokratyczną normalnością”.
- W Zgromadzeniu Federalnym, w którego skład wchodzi posłowie Bundestagu i delegaci parlamentów krajów związkowych, żaden z politycznych obozów nie dysponuje większością bezwzględną. Wybór prezydenta będzie zatem wymagał tworzenia koalicji. W związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi każda z partii będzie podejmować decyzje właśnie pod tym kątem.
- Arytmetycznie większość mógłby zdobyć kandydat obecnej chadecko-socjaldemokratycznej koalicji rządowej. Jest to jednak mało prawdopodobne, ponieważ

partie tej koalicji są jednocześnie największymi politycznymi konkurentami. Wybór prezydenta będzie zaś okazją do próby sił i podkreślenia różnic. SPD, chcąc uwypuklić lewicowość programu, mogłaby wystawić wspólnego kandydata z Partią Lewicy i Zielonymi. Również wspólny kandydat CDU/CSU i Zielonych liczbowo miałby większość bezwzględną. Dla Merkel najkorzystniejsza byłaby właśnie ta opcja. Każda z takich koalicji (np. chadecko-zielona) będzie odczytywana jako zapowiedź współpracy po wyborach parlamentarnych.